

Pastorałka

pastorałka...

Najlepiej wybrać się z rodziną. Jeśli nie zrobiliście tego, Mili Czytelnicy przed świętami, to macie jeszcze okazję w styczniu. Ale nie później! Szkoda nastroju...

Bo też z czymże innym kojarzyć się może Schillerowa rozśpiewana i roztańczona „Pastorałka”, jak nie z najpiękniejszą ze wszystkich uroczystości kościelnych Bożym Narodzeniem? Tę ostatnią przed remontem na Dużej Scenie premierę wyreżyserowała w Teatrze Nowym Barbara Fijewska. Bardzo rzetelnie, zgodnie z didaskaliaми Mistrza. I pewnie trudno inaczej, by nie uironić czegokolwiek z tej wspaniałej mieszanki liryzmu, ludowego humoru, folkloru, poezji wreszcie.

Jeśli jednak napiszę, że zdarzały się w widowisku sceny i postaci papierowe, zimne, nazbyt statyczne to wyjdzie na to, że nieczuła na formę ludowego misterium. W końcu taka jego uroda i żadne tam uchybienie. Może to kwestia „przezwyciężenia się” na zupełnie inny odbiór, a może też tu i ówdzie wyczuwalne skrępowanie aktorów narzuconym gorsetem prostoty i jednoznaczności. Jakby prowadzenie ról wymykało się niekiedy koncepcji reżyserskiej.

Ale paradoksalnie nie dość, że spektakl w moim przekonaniu niczego nie stracił, to i zyskał. Zapytacie co takiego? Autentyzm, wyraz, kolor szenie. Tak jak np. w kończącej I akt scenie sprzedaży kozy, czyli fantastycznie czującej „bluesa” Teresy Makarskiej, przez rewelacyjnie żydowskiego Dariusza Wiktorowicza. Takich „perełek” było więcej, a zasłużonymi brawami publiczność nagrodziła zwłaszcza: Annę Grzeszczak (Herodową), Katarzynę Stojną (Maryę) oraz Mieczysława Gajdę i Piotra Seweryńskiego.

MARIOLA WIKTOR

Teatr Nowy. Leon Schiller „Pastorałka”. Reżyseria i choreografia: Barbara Fijewska, scenografia: Jolanta Bojanowska, muzyka: Jan Maklakiewicz. Premiera prasowa 22 grudnia 1992 r.